



*Czytelnikom „Jednodniówki Literackiej” podczas
pobytu w kuźni w Krzeszowie Górnym
najlepsze życzenia składa
Marek Jastrzębski
Dyrektor WDK w Rzeszowie
15 września 2011 r.*

*Gdzieś pomiędzy rozbłyskami późnego lata i po-
wiewami wczesnej jesieni poezja poszukiwała dla
siebie przytulnego gniazdko, w którym dojrzewa
natchnienie. Zagroda kowalska w Krzeszowie
Górnym stała się 15 września 2011 roku przytuli-
skim poetów i zarazem przekształciła się w
otwartą świeżością natury Podkarpacką Izbą
Poetów.*

*Poeci, prozaicy, ludzie kultury — wszyscy w tej
Izbie — po raz 66. otwartej — swój twórczy od-
dech zechcieli pozostawić. Po raz czwarty w
Krzeszowie Górnym twórczość zdominowała ten
piękny zakątek ziemi podkarpackiej, a „Złotoje-
sienna Zbiórka Podkarpacka” — od Mieczysława
A. Łypa swą wenę zaczerpnąwszy stała się fak-
tem, twórcze owoce rodząc...*

Ryszard Mściż

Czesław Drąg

* * *

Wygaśnięte paleniska kuźni
Zacichniętych
Tylko aromat dymowy niezniszczalny
Czasem tylko resztki zorzy
Rozpalają bezszelestnie
Do czerwoności
Przeszłość rozgwarną

Trwajcie gontyny dawnego sacrum...
Słyszycie?

Znów symfonia kowadłana
Pobrzmiwa

*Zagroda kowalska w Krzeszowie Górnym
15 września 2011 r.*

Stefan M. Żarów

M u z y k a d l a d r o g i

Na tej drodze
Odnajduję tożsamość
Idąc z wiatrem
Bliznami pejzażu
Powiększam siebie

Na tej drodze
Przecinając wstęgę pól
Odrzucam niebyt
Nadaje sens wolności
Rzekom zdarzeń

Na tej drodze
Nazwanej kamiennymi schodami
Wdaje się w wielość
Różnorodnym zawodom
Dorównuje sobie

Na tej drodze
Dzielimy na dwa
Wielość włosów
Oparci o ramiona
Wędrujemy przed siebie

Na tej drodze
Gdzie wzbudzono w nas
Skryte
Niewyobrażalne cele
Pozdrawiamy chorągiew codzienności

Na tej drodze
Uskrzydleni
Z bąblami stóp
Dorównujemy wyzwaniom
Marzeniom ojców

Kazimierz Smolak

T r a n d l a p s a

Pewien człowiek zaczął dawać swojemu psu duże dawki tranu, ponieważ dowiedział się, że jest on dobry dla psów. Codziennie trzymał głowę protestującego psa między kolanami, otwierał mu na

siłę szczęki i wlewał płyn do gardła. Pewnego razu pies wyrwał się i rozlał tran na podłogę. Potem ku wielkiemu zaskoczeniu mężczyzny powrócił, żeby wylizać łyżkę z tranu. Wtedy to człowiek odkrył, że pies nie protestował przeciwko tranowi, lecz metodzie jego aplikowania. Ten przykład jest typowym życiowym przykładem nie tylko w szkołach, gdzie jest uczona nasza młodzież, ale też w wielu przypadkach życia codziennego. Wielu nawet nie wie, bo gdyby o tym wiedziało postępowałyby inaczej, że forma przekazu czy to wiedzy czy innej rady, którą podają, wygląda jak ten przykład z psem. Wielu ludziom się wydaje, że przekazuje wiedzę ludziom głupim i tylko przekaz siłowy może wtłoczyć wiedzę jak w psa tran. W szkołach mamy coraz więcej nauczycieli przygotowanych do swojego zawodu, których uczy się o metodach i sposobach przekazywania wiedzy. Jak z wieloma fachami, których można się wyuczyć, to z nauczycielami jest dodatkowo to, że dobrym nauczycielem trzeba się przede wszystkim urodzić. Nauczyciela dobrego dzieci same wyczuwają i do niego się garną, albo przynajmniej nie odsuwają się od niego. Tak jak mówią, że po żartach poznaje się człowieka, jego charakter i umysł, bo wszystko inne: sądy, gesty, dowcipy można naśladować lub powtarzać, a żarty muszą być własne. Tak nauczyciel, który ma coś w sobie wrodzonego jest mistrzem w swym fachu, a tylko wyszkolony na nauczyciela bez powołania, jest najwyżej dobrym rzemieślnikiem. Co jest w tym podanym przykładzie najśmieszniejsze, to to, że pies wiedział o złej metodzie, a pan nie. Tak samo jest z „panami” nauczycielami czy innymi kierownikami, dyrektorami, szefami, którzy szkolą ludzi, że odbiorcy wiedzą o niewłaściwej metodzie przekazywania informacji, a przekazujący nie są tego świadomi. Przekazujący prawi morały, traktuje odbiorców z góry, a nie wie, że czasem moralista jest jak kominiarz, który czyści czyjeś kominy a sam jest brudny. Przekaz wiadomości czy informacji, który jest stosowany z pozycji niedostępności i siły, zamyka kontakt pomiędzy przekazującym a słuchaczem. Taki nauczyciel czy człowiek przekazujący jest dla odbiorców mało interesujący, wręcz odpychający, ponieważ człowiek interesujący to ten, któremu mam dużo do powiedzenia. Do dobrego nauczyciela garną się wychowankowie, chcą mu dużo powiedzieć, podzielić się z nim swoimi wiadomościami i problemami. Kogo wychowankowie omijają, to jemu się tylko wydaje, że jest dobrym nauczycielem czy instruktorem. Może i ma wiedzę dużą, ale nie umie jej przeka-

zać, może i wydaje się mu, że przekazuje lepiej od innych, ale to tylko mu się wydaje.

Kazimierz Smolak

K o w a l

W mojej miejscowości żył sobie kowal, bardzo zdolny w swoim fachu. Miał dużo zamówień na pracę ale i nie stronił od uciech tego życia szczególnie od alkoholu. Więcej interesował się rozrywka niż pracą. Nawet dzieci rozpoznawały go nie jako kowala ale jako pijaka. Moja ciotka z ciętym humorem zadała dzieciom pytanie: „*co to jest młotem nie bije a chodzi i bije*”. Dzieci nie odgadły, że chodzi o zegar. Natomiast na pytanie „*co to jest młotem nie bije a chodzi i pije*” krzyknęły — kowal, ciotka kowal.

Ryszard Mścisz

M ł o d a p o e t k a

staranie uczesała słowa które dojrzały
soczystą zielenią w jej uroczej głowie
uczucia umieściła na wyciągniętej dłoni
gładkie przybrane we wstążeczki metafor

potrafiła rozkosznie się cieszyć każdą nowo
odkrytą rzeczą która dopiero kiedyś
obróci się w zwyczajność
i czasem co biegnie niespiesznie
bo ma czas przed sobą

wsiadła w pojazd do krainy poezji bez kufrów
geniuszu wielkich poetów wyuczonej formy
na wiersz czuła tylko jak pulsuje
czerwień róży i listek kołyszże się
w ramionach wiatru

oddychała miarowo taktem słów
wyobraźnią doprawionych dla smaku
skradzionym obrazem co zrodził się w duszy
niosąc młodość jak wiersz tryumfalnie

Edward Guziakiewicz

W y z n a n i e

Nie usłyszysz dźwięku gitary,
nie obdarzę Cię kwiatów naręczem,
ale wyślę słów moich flary,
w kształcie serca otoczą Cię wieńcem.

Nie zamówię kolacji przy świecach,
nie zaproszę pianisty we fraku,
morzem słów Twoją postać ukwiecę,
dodam barw jak na płótnach Kossaków.

Nie uczynię Ci rajy aresztem,
nie wynajmę hotelu w tropikach,
lecz zabiorę Cię na wyspy wieszczę,
nieśmiertelność dam Ci w lirykach.

Adam Decowski

* * *

Rolnik z Krzeszowa, wykształcony
Nie mógł znaleźć żony.
Ciągłe słyszał, że ma
Małą wydajność z ha
I był tym bardzo upokorzony.

* * *

Raz młoda rzeszowianka, jak i inne panie
Wybrała się do Harasiuków na grzybobranie.
Spotkała młodego grzybiarza,
Który zawiódł ją do ołtarza,
Bo jest już w odmiennym stanie.

Anna Niedźwiecka

B y ć k w i a t e m

Na smukłej łądydze
Kolorowe płatki
Lgnące do dłoni i ust
Złote refleksy na ścianie
Czułe spojrzenie
Gest mimowolny

Ukradkiem zerka
Na odbicie w wodzie... i rozpacz
To tylko... żaba
I żaden pocałunek nie zmieni jej...
w księżniczkę!!!

Edward Bolec

G d z i e s ą I n d i a n i e ?

Przybyłem do Stanów. Złapałem mustanga na
lasso, kupiłem dwa colty w WalMart-cie i pokłu-

sowałem w bezkresną prerię, aby zobaczyć prawdziwych Indian.

Dookoła było strasznie bezpłciowo. Nic stawiającego włosy dęba się nie działo, w powietrzu nie świstały zatrute, indiańskie strzały, nikt godny uwagi nie wyzywał mnie na pojedynek „W samo południe”, żadna podejrzana paczka z WMD nie leżała na ścieżce, którą podążałem przed siebie. Czasem tylko ktoś rzucał we mnie „Tomahawkiem”, ale niecelnie; jednym słowem — bez nadzieja; jak okiem sięgnąć: dziewicza trawa, McDonald-sy, dziewicza trawa, Kmart-y, dziewicza trawa, Dunkin Donut-sy i spokojnie pasące się bizona.

— Gdzie są Indianie? — zapytałem najbliższego z nich.

— Nie wiem — odpowiedział amerykańską angielszczyzną i dalej paść się spokojnie. Widząc, że nie odjeżdżam, dodał: — Zwinęli wigwamy dawno temu, podobno pojechali zatankować, do Bagdadu.

Poczułem pragnienie. Wyjąłem z kulbaki butelkę i pociągnąłem łyk.

Bizon patrzył na nią łakomym wzrokiem.

Po chwili wahania, bez entuzjazmu, podałem mu flaszkę. Zakręcił nią po staroindiańsku i też sobie walnął.

— Dawno nie piłem czegoś tak doskonałego! — zaryczał zadowolony, mrużąc przymilnie małe, bizonie oczka. — Szkocka — stwierdził fachowo. — Nie, łańcucka — odparłem krótko i szybko schowałem butelkę do kulbaki; stanowczo za długi był ten jego łyk.

Zawiedziony, że nie natrafiłem nawet na ślady indiańskich wojowników, ruszyłem z powrotem do portu, strzelając od czasu do czasu z coltów do reklam Coca-Coli, żeby nie usnąć w siodle z nudów.

Następnym razem w poszukiwaniu prawdziwych Indian wybiorę się do Teheranu.

Niewykluczone, że Indianie, po napełnieniu baków (i zapasowych kanistrów) do pełna w Bagdadzie, właśnie tam wylądują, rozglądając się za niedrogim dostawcą wzbogaconego uranu, który może im się przydać, gdyż idąc za ogólnościowym trendem postępu cywilizacyjnego, zamierzają w najbliższym czasie wybudować kolejną „atomówkę” w „rezerwacie” i „rozjarzyć” nią wigwamy.

Adres wigwamów wybranych do „rozjarzenia” jest na razie słodką tajemnicą Wielkiego Szamana szczepu „White Muzzles”.

Mieczysław A. Łyp

Z a d u m a p o l n a

Zielne ugory
I zielone krajobrazy lata
Odchodzą w jesienny chłód

Wczoraj odeszła Panna Dziewanna
I świat zubożał
Ale i tak
Niewyjaśnione pozostaje

Las ptak ścieżka
Cisza chwila
Rzeka wiklina
Skrzypce śpiew
Zza rzeki wiersz

Krzeszów, 15.09.2011 r.

Marta Pelinko

R a m y

Jestem kobietą
Niesioną babim latem
Zanurzam się
W nagich trawach
Aby czytać ramy
Z wody i słońca

Jestem kobietą
Porzuconą
W kapryśnym domu
Błaszanym żołnierzów
Obłąkaną od dotyków
Świadomości

Jestem kobietą
Marzeniem może przekleństwem
Dzikich stworzeń
A mimo wszystko
Mam szacunek
Dla swojego gatunku

Henryk Gątarz

* * *

Matko Siewna
Pani późnego lata
Jak mgła poranna zwiewna
Tonąca w ziołach i kwiatach

Sławię Cię jak potrafię
Sławię Cię wieczór i rano
Błogosław całą parafię
I Krzeszów w dolinie Sanu

Tys przyszłych plonów nadzieją
Tradycją w tę ziemię wpisana
Błogosław całą parafię
I Krzeszów w dolinie Sanu

Radovan Brenkus

**C z u ł e g o n i e b i e s k i e g o
k r ę g u**

Krępuję zegarowi wskazówki,
Żeby nie wydał nawet głosek.
Na wygnaniu kraina,
Kraina wilków i szczurów.
Z księżycem o twarzy rdzawej kosi.
Padlina w popielisku, co ostygło
Od wyschniętej krwi. Nad rechotem plagi
Wzleci rozumne stworzenie,
Kiedy przebrzmi wycie i piszczenie
Zaślubionej ziemi martwych bogów.
Boski się rozpadnie zmysł dziejów,
Zmysł syna... zostanie niezbadany.
Księżyc się więc nie stępi
Po dobitnym ostrzu pokolenia,
Aby się wzrokiem sięgnęło na jego dno,
Dno kamienia.

Stanisława Pudełkiewicz

U w a g a !!! L u d o ż e r c y !!!

Prawo dżungli wciąż trwa!
Ludożercy nadal ludzi żrą!
Tylko według lepszego przepisu,
Bo pierwotni robili to bardzo prymitywnie.

Współcześni ludożercy mają
wysokie wykształcenie!
Mają dyplomy i nominacje,
I czeki do międzynarodowych sejfów,
I bardzo delikatne podniebienia,
I wysublimowane pożądaniamy!!!

Więc jakby się taki przysadził
Tak po prostu do ludzkiego mięsa?

Redakcja: Edward Bolec, Edward Guziakiewicz,
Ryszard Mścisz